GLOBALNIE · ANALIZA

DŻIHAD KONTRA DŻIHAD, CZYLI WIDMO KOLEJNEJ WOJNY DOMOWEJ W SYRYJSKIM IDLIB

Michał Nowak · 15 września 2020



Pozostającą poza kontrolą rządu syryjskiego północno-zachodnią część prowincji Idlib czeka niepewna przyszłość. W wyniku zakończonych powodzeniem kolejnych ofensyw armii syryjskiej (SAA) południowa i wschodnia jej część na powrót znalazły się pod kontrolą Damaszku. Jednak pozostała część mahafazy nadal kontrolowana jest przez różne grupy dżihadu, głównie Hayat Tahrir al Sham (HTS). Zbuntowaną prowincję zamieszkuje nawet do kilku milionów wysiedleńców z całej Syrii, którzy nie chcąc pozostać na obszarach, które wracały pod kontrolę syryjskiego prezydenta, decydowali się na exodus do Idlib. Wraz z cywilami do prowincji przybywały dziesiątki mniejszych i większych, ale zwartych oddziałów rebelianckich.

Większość z tych bojowników została zagospodarowana przez Turcję, która włączyła ich w skład Narodowego Frontu Wyzwolenia (NLF) będącego pod jej pełną kontrolą. To bojownicy grup tworzących ten dżihadystycznych konglomerat walczą w liczbie kilkuset do kilku tysięcy w Libii po stronie rządu w Tobruku, otrzymując wynagrodzenie od 2000 do 2500 $ miesięcznie. Dla porównania w Syrii mogli liczyć na żołd w wysokości około 50 $, zresztą również finansowany przez Ankarę.

Po serii długotrwałych ofensyw armii syryjskiej mieszkańcy prowincji oraz działający na jej terenie bojownicy mają obecnie czas na chwilę wytchnienia. Pomimo ciągłego ostrzału artyleryjskiego, kolejnych rajdów i prób penetracji linii frontu oraz regularnych ataków dronów, zawieszenie broni, którego gwarantem są Rosja i Turcja, na chwilę obecną trwa – aczkolwiek prawdopodobnie upadnie przy pierwszych sprzyjającej dla Damaszku (a raczej dla Moskwy) okazji.

Wspomniana przerwa w działaniach wojennych daje jednak bojownikom czas na przegrupowanie, prowadzenie rozmów o zjednoczeniu, czyli, mówiąc wprost, daje im możliwość przygotowania się na kolejną ofensywą, która nastąpi, bo pytanie nie brzmi dziś, czy ona nastąpi, a kiedy do tego dojdzie.

> W drugiej połowie czerwca 2020 roku znaczna część dżihadystycznych ugrupowań zjednoczyła się, tworząc wspólny sztab operacyjny pod kryptonimem „Fathbatou" (pol. Opór). Jednakże organizacją, która nie zdecydowała się na uczestnictwo w tym przedsięwzięciu było Hayat Tahrir al Sham (HTS), nadal najpotężniejsza organizacja dżihadystyczna, która kontroluje znaczną część Idlib.

HTS osiągnęło swoją pozycję głównie dzięki zakończonych sukcesem starciom o znamionach wojny domowej na terenach kontrolowanych przez dżihadystów. Do walk dochodziło kilkukrotnie na przestrzeni ostatnich lat. Każde z nich kończyło się wzmocnieniem pozycji HTSu oraz uzyskaniem kontroli nad większym terytorium. Nie bez przesady należy przyznać, że w wyjątkowo skuteczny sposób HTS pozbawiło się niemal całej konkurencji, w tym nawet organizacji, które do pewnego momentu z nią ściśle współpracowały.

Przed formalnym zerwaniem więzi z organizacją-matką dżihadystów, a więc z Al-Kaidą, co nastąpiło w 2016 r. HTS był uważany za syryjski oddział Al-Kaidy. W tym czasie był znany jako Jahbat al-Nusra. Sam HTS powstał zresztą w 2011 roku jako odnoga Islamskiego Państwa w Iraku, którym kierował Abu Bakr al-Baghdadi, a więc późniejszy samozwańczy kalif Państwa Islamskiego. Obie organizacje później się poróżniły, a HTS (wtedy znane jeszcze jako Jahbat al-Nusra) zerwał wszelkie więzy z Baghdadim i wszedł pod kuratelę Al-Kaidy, by ostatecznie i te więzy zerwać przed czterema laty.

Należy jednak zauważyć, że Fathbatou nie odmieni oblicza Idlib. Ugrupowaniem je współtworzącym jest między innymi Hurras Al-Din, a więc frakcja jeszcze bardziej radykalna od HTSu, ściśle związana z Al-Kaidą, zarzucająca zresztą HTSowi odejście od prawdziwego dżihadu. Samo Fathbatou powstało jako koalicja kilku ultraradykalnych ugrupowań powiązanych z Al-Kaidą – Hurras Al-Din, Ansar al-Din, Tansiqiyat al-Jihad, Ansar al-Islam, czy Muqatileen al-Ansar.

Hurras Al-Din powstało z kilku batalionów i grup wojskowych, które przyjęły ideologię dżihadyzmu i salafizmu Al-Kaidy. Powstał po tym, jak Jahbat al-Nusra ogłosiła odłączenie się od Al-Kaidy, zmieniając nazwę na Jabhat Fatah al-Sham, a następnie łącząc się z innymi ugrupowaniami tworząc tym samym Hayat Tahrir al-Sham.

Hurras Al-Din stoi na twardym stanowisku sprzeciwu wobec tureckiej obecności w Idlib i interwencji tureckiej samej w sobie. Jednak organizacja nie rozpoczęła kampanii przeciwko armii tureckiej ze względu na fakt, że jest ona jednym z ostatnich donatorów dżihadystów.

Hurras Al-Din samo w sobie jest podzielone na dwie główne frakcje. Można je określić jako frakcję lewantyńską oraz północnoafrykańską. Ta pierwsza, będąca jednocześnie dominującą i nadającą ton całej grupie, kierowana jest głównie przez Jordańczyków, wśród których wymienić można takie postaci jak Abu al-Qassam al-Askari, Bilal Khreisat i Sami al-Aridi. Dążą oni do powstrzymania walk z innymi grupami dżihadu, zwłaszcza z Hayat Tahrir al-Sham. Frakcja ta jest wrogo nastawiona wobec Państwa Islamskiego i zwalcza wszelkie wpływy tego ugrupowania we własnych strukturach. Odrzuca także wszelką walkę wewnątrz ruchu dżihadystycznego, zamiast tego skupiając się na walce u boku innych frakcji dżihadu z wojskami syryjskimi. Druga frakcja ma odmienne podejście. Otwarcie krytykuje inne ugrupowania dżihadystyczne i dąży do konfrontacji z nimi. Jej członkowie są zwolennikami użycia siły w tej rywalizacji. Jest ona wysoce krytycznie nastawiona do frakcji lewantyńskiej, którą oskarża o podporządkowanie się HTSowi. W minionych latach wielu prominentnych przywódców tej frakcji Hurras Al-Din zostało zabitych, podczas gdy inni zostali aresztowani lub prześladowani przez siły HTS, które oskarżyło ich o radykalizm i współpracę z Państwem Islamskim. Frakcja ta skupia się na pozyskaniu byłych członków i zwolenników Państwa Islamskiego. Fakt, że we frakcji tej jest niewielu Syryjczyków, doprowadził do utraty przez nią legitymacji społecznej. I o ile w sensie politycznym dominujący jest nurt lewatyński, to silniejszą pozycję wojskową ma nurt północnoafrykański zdominowany przez Egipcjan.

Wesprzyj portal

Pomóż nam budować Nowy Ład. Wierzmy, że idee mają znaczenie. Jesteśmy zespołem publicystów, którym na sercu leży dobro i rozwój Polski.
Wcześniej Hayat Tahrir al-Sham dążyło do przyciągnięcia bojowników Hurras Al-Din w swoje szeregi, ale coraz bardziej wyraźne w retoryce odejście od dżihadyzmu spotkało się z mocną krytyką HADu, które oskarżyło HTS o zdradę dżihadu. W związku z tym HTS zdecydował się na rozwiązanie siłowe i próbę osłabienia potencjału Hurras Al-Din. Stąd ostatnie walki, w których zginęło przynajmniej 10 dżihadystów.

Powstanie Fathbatou mogło stanowić nowe zagrożenie dla dominującej pozycji HTSu. Nie trzeba więc było długo czekać na reakcję grupy. 22 czerwca bojownicy HTSu aresztowali kilka ważnych osobistości tej koalicji, w tym jednego z dowódców Fathbatou Abu Malika Al-Talli (który wcześniej był członkiem Rady Szury HTSu), czy jednego z bardziej rozpoznawalnych bojowników Abu Salaha Al- Uzbeki. Abu Malik Al-Talli został oskarżony o wzniecanie podziałów i rozbijanie ruchu dżihadystycznego. Odszedł on z HTSu już w kwietniu 2020 roku w akcie protestu wobec pojednawczego podejścia grupy wobec Turcji (chociaż mówiło się, że był to wynik sprzeciwu wobec zawieszenia piątkowych modłów w Idlib w obawie przed rozprzestrzenieniem się koronawirusa). Po namowach przywódcy HTSu, Abu Mohammada al-Julaniego powrócił do grupy, ale niedługo później ponownie ją opuścił.

W odpowiedzi na te działania Hurras Al-Din przeszło do ograniczonych działań ofensywnych wymierzonych w HTS zdobywając centralne więzienie w Idlib. Dopiero wspólna operacja Hayat Tahrir al Sham (ex al-Kaida) i Narodowego Frontu Wyzwolenia (tureckie proxy) pozwoliło odzyskać kontrolę nad sytuacją i powrócić do statusu quo. Walki pomiędzy Hurras Al-Din, a Hayat Tahrir al Sham trwały jeszcze przez kilka dni, aż obie strony doszły do porozumienia i podpisały zawieszenie broni. Jeszcze przed podpisaniem porozumienia HTS zdołało opanować między innymi wioskę Arab Saeed, w której aresztowano

kilkunastu bojowników Hurras Al-Din.

Po kilku dniach intensywnych walk, licznych aresztowaniach dowódców i bojowników Fathbatou Hayat Tahrir al Sham wydało w końcu publiczne oświadczenie zakazujące tworzenia jakichkolwiek nowych koalicji czy wspólnych centrów dowódczych, a wszelkie działania mogą być podejmowane wyłącznie poprzez centrum operacyjne „Fath Al-Mubeen", które jest pod kontrolą HTSu.

Podpisane zawieszenie broni zmusiło dżihadystów z Fathbatou do ewakuacji ich kwatery głównej i wycofania się z niektórych części Idlib.

> Trwające represje HTS wobec innych grup ekstremistycznych w Idlib zostały prawdopodobnie zatwierdzone przez tureckie wojsko – takie informacje podało dobrze poinformowane Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka z siedzibą w Londynie. W ramach tych działań rząd turecki zamierza zneutralizować grupy bardziej radykalne niż HTS.

Należy jednak zaznaczyć fakt, że w 2018 r. Turcja uznała HTS za organizację terrorystyczną. Zgodnie z porozumieniem z Moskwy dotyczącego zawieszenia walk w Idlib, z prowincji miały zostać usunięte wszystkie grupy terrorystyczne. Identyczne były założenia porumień z Soczi czy z Astany pomiędzy Turcją a Rosją. Ankara swoje zobowiązania traktuje jednak w pokrętny sposób i zamiast wyrugować wpływy HTSu, woli wykorzystać tę organizację do zlikwidowania tych ugrupowań, nad którymi nie jest zdolna roztoczyć swojego parasola kontroli.

Wydarzenia z końca czerwca dobitnie pokazują, że na polityczno-wojskowej scenie w Idlib nie ma miejsca dla nowego projektu, który nawet w minimalnym stopniu zagrażałby dominacji Hayat Tahrir al Sham. Fathbatou byłby zagrożeniem minimalnym, ale istnienie zorganizowanej koalicji ultraradykalnych dżihadystów mogłoby w przyszłości skłaniać zrażonych porażkami bojowników do porzucenia HTSu i przejścia na jego stronę. Hayat Tahrir al Sham woli więc likwidować w zarodku wszelkie inicjatywy, które mogłyby kiedykolwiek negatywnie wpłynąć na jego pozycję. Nie oznacza to jednak, że walki pomiędzy frakcjami się raz na zawsze zakończyły. HTS, przynajmniej w retoryce, odchodzi od radykalnego islamu. Grupa dąży do pełnej kontroli nad prowincją. Kolejne przypadki brutalnych represji wymierzonych w cywili, którzy regularnie starają się protestować przeciwko rządom HTS, porwania i zniknięcia liderów konkretnych grup politycznych i wojskowych, wymuszenia, haracze, czy morderstwa stanowią codzienny element życia w Idlib. Niewielką pociechą dla cywilnych mieszkańców jest więc koniec nalotów ze strony syryjskiego czy rosyjskiego lotnictwa.

Co interesujące konkurencyjne frakcje dżihadu zarzucają HTSowi współpracę zarówno z Turcją, co niezaprzeczalnie jest faktem, ale również z USA. Oskarżenia te wzmogły się po zabiciu jednego z liderów Hurras Al-Din (HAD), Rahmana Al-Homsiego w ataku amerykańskiego drona. Jego śmierć zbiegła się w czasie z konfliktem zbrojnym pomiędzy HAD a HTS. Do ataku doszło 24 czerwca 2020, a 14 czerwca w analogicznym ataku zginął inny lider Hurras Al-Din, Khaled al-Aruri, urodzony w Ramallah Jordańczyk, weteran Al-Kaidy w Iraku, który razem z Abu Musabem al-Zarqawim tworzył zręby tej organizacji.

Grupy dżihadystów działające w Idlib konsekwentnie odrzucają zawieszenia broni w prowincji, w tym wspólne rosyjsko-tureckie patrole na części strategicznej autostrady M-4, która łączy dwie syryjskie pro-

wincje Aleppo i Latakię przechodząc przez prowincję Idlib.

> Turcja próbuje usunąć wszystkie przeszkody, które stoją na drodze do pełnego wdrożenia umowy z Rosją i dlatego postanowiła nieoficjalnie wspierać wysiłki HTS na rzecz osłabienia innych dżihadystów w Idlib.

Ta kampania HTSu pozwala na kontynuację patroli turecko-rosyjskich, które w początkowym okresie były skutecznie blokowane przez co bardzie krewkich dżihadystów i cywilów. Hayat Tahrir Al-Sham w ostatnim czasie całkowicie zmieniło swoje stanowisko do porozumienia w Moskwie. Początkowa grupa stała na twardym stanowisku sprzeciwu wobec łączonych turecko-rosyjskich patroli wzdłuż autostrady M-4, a nawet organizowała cywili celem zablokowania przejazdu pojazdów. Jednakże, prawdopodobnie w wyniku tureckich nacisków, HTS radykalnie zmienił swoje podejście. Obecnie nie pojawiają się z jego strony żadne poważniejsze deklaracje sprzeciwu wobec porozumienia, a bojownicy HTSu nie próbują blokować przejazdu konwojów, które z każdym tygodniem pokonują większy odcinek autostrady.

Zupełnie inne jest stanowisko mniejszych ugrupowań dżihadystycznych, nadal powiązanych z Al-Kaidą, jak Hurras Al-Din, które deklarują chęć siłowego powstrzymania pełnej implementacji porozumienia z Moskwy. Zresztą grupa ta od słów przeszła do czynów, bo to bojownicy HADu odpowiadają za mające do tej pory ataki na rosyjskie pojazdy biorące udział w patrolu. Za pierwszym razem w stronę konwoju wystrzelono pocisk moździerzowy, ale odnotowano żadnych strat. Z kolei 16 lipca patrol został zaatakowany z wykorzystaniem SVBIEDu, czyli pojazdu wypełnionego materiałami wybuchowymi i kierowanemu przez zamachowca samobójcę. Poważnym uszkodzeniom uległo kilka pojazdów, a 3 rosyjskich żołnierzy odniosło rany. Do ostatniego incydentu doszło 25 sierpnia, gdy jeden z rosyjskich transporterów opancerzonych został trafiony rakietą. Odpowiedzią na każdy z takich ataków były wzmożone naloty rosyjskich i syryjskiego lotnictwa oraz trwający do kilku dni ostrzał artyleryjski pozycji dżihadystów. Wydaje się jednak, że na chwilę obecną Rosja nie jest zainteresowana wykorzystaniem tych ataków jako swoistego cassus belli i dania zielonego światła Assadowi na kolejny etap ofensywy.

Konsekwencją pragmatycznego podejścia Hayat Tahrir Al-Sham było wykorzystanie tej grupy przez Turcję celem wyrugowania z Idlib co bardziej fundamentalistycznych bojowników (chociaż licytacja fundamentalizmu HTSu czy HADu i innych grup jest co najmniej abstrakcyjna). Działania te będą korzystne zarówno dla Turcji, która będzie mogła wskazać, że działa w kierunku implementacji porozumienia i dąży do pozbycia się radykałów, jak i HTSu, który pozbywa się z Idlib swoich konkurentów.

Można zastanowić się nad tym, na ile kampania HTS skierowana przeciwko ekstremistom to działania grupy skierowane na chęć włączenia się do jakiegokolwiek porozumienia politycznego w sprawie przyszłości Idlib i całej Syrii.

> HTS może chcieć zasygnalizować Turcji, że może być akceptowalnym aktorem politycznym w Syrii i z tego też powodu atakuje Hurras al-Din będące oficjalną ekspozyturą Al-Kaidy w Syrii.

Co istotne, HTS mógł zlikwidować Hurras al-Din w dowolnym momencie i zdecydował się na ten ruch dopiero wtedy, gdy przyniósł mu on wymierną korzyść polityczną. Wątpliwe jednak by Turcja, a tym bardziej Rosja, czy społeczność międzynarodowa zaakceptowała Hayat Tahrir al-Sham jako równorzędnego partnera w rozmowach na temat przyszłości Idlib czy całej Syrii, zważywszy na fakt, że w przeszłości była ona częścią tej samej al-Kaidy, a przywódca HTS Abu Mohammad al-Julani był nie tylko wysłannikiem lidera ISIS, Abu Bakra al-Baghdadiego do Syrii, ale był i pozostaje jednym z najbardziej poszukiwanych terrorystów na świecie.

Należy oczywiście pamiętać, że gra, którą toczy Hayat Tahrir Al-Sham, jest wielce ryzykowna. Wszystkie obowiązujące porozumienia pomiędzy Moskwą a Ankarą, a więc te z Astany, Soczi i Moskwy, zobowiązują Turcję do wyeliminowania z Idlib wszystkich organizacji terrorystycznych, a jedną z nich jest samo HTS. Możliwe jest więc, że w momencie gdy HTS przestanie być potrzebny, a więc gdy Turcja rękami jego bojowników pozbędzie się wszystkich innych niezależnych grup dżihadu, Ankara zdecyduje się na wyeliminowanie samego HTSu. Skończyłoby się to oczywiście otwartą, kolejną zresztą, wojną domową w Idlib, ale większość asów będą mieli w rękawie Turcy. Po pierwsze na ich żołdzie znajduje się kilka tysięcy bojowników Narodowego Frontu Wyzwolenia, którzy w tym momencie zbierają dodatkowe doświadczenia bojowe w Libii. Turcja zresztą na przeszkolenie tych dżihadystów wydała ogromne pieniądze, kierując do północnej Syrii swoich żołnierzy i instruktorów, którzy za te szkolenia odpowiadają. Ponadto otrzymują oni od Ankary pełne wyposażenie wojskowe, w tym pojazdy opancerzone. Nie bez znaczenia będzie w przypadku takiego konfliktu wsparcie tureckich dronów oraz niezaprzeczalny fakt pełnej penetracji HTSu przez turecki wywiad.

Zresztą próba siłowego rozprawienia się z HTSem przez Turcję zjednałaby prawdopodobnie poparcie znacznej części Syryjczyków pozostających w Idlib, którzy w żadnym wypadku nie są zadowoleni z władzy HTSu. Próba zastąpienia ich przez bojowników NLFu i silniejszego związania Idlib z Turcją prawdopodobnie zyskałaby społeczne poparcie. Jedyną blokadą, która powstrzymuje Turcję przed tymi działaniami może być obawa przed rozlaniem się dżihadu na samą Turcję, gdzie żyje wielu bojowników i sympatyków Hayat Tahrir Al-Sham. W razie otwartego konfliktu mogliby oni organizować akty terroru wymierzone w Turków, co z pewnością osłabiałoby społeczne poparcie dla Erdogana.

Dżihadyści z Fathbatou operują głównie w rejonie gór Zawiya i równiny al-Ghab, a także w okolicy miasta Jisr al-Shughur i północno-wschodniej częścią Latakii. To w tych rejonach dochodzi do regularnych rajdów na pozycje wojsk syryjskich. Mogą być one zapalnikiem, który doprowadzi do wznowienia ofensywy syryjskiej armii przy wsparciu rosyjskiego lotnictwa, a chęć uniknięcia takiego scenariusza motywuje zarówno Ankarę, jak i Hayat Tahir Al-Sham do pozbycia się nieprzejednanych bojowników.

> Na chwilę obecną turecka taktyka „dziel i rządź” sprawdza się, ale ugruntowana pozycja Hayat Tahrir Al-Sham może być trudna do przełamania. Z drugiej strony zbyt pojednawcza pozycja samego HTSu może doprowadzić do realnego rozbicia organizacji, co mogłoby zakończyć się zmianą przywódców grupy i przejęciem dowodzenia przez frakcję niezainteresowaną ugodami.

Równie prawdopodobny jest odpływ radykałów z Hayat Tahrir Al-Sham do Fathbatou, co zresztą ma cały czas miejsce, ale zjawisko to nie osiągnęło jeszcze znacznych rozmiarów. Wspomniany wcześniej Al-

Talli ma nadal w Hayt Tahrir Al-Sham bardzo wielu zwolenników, którzy przy sprzyjającej okazji będą gotowi opuścić szeregi organizacji i dołączyć do Fathbatou. Rosnący sprzeciw wobec przekształcenia się HTSu z ekstremistycznej organizacji dżihadystycznej w umiarkowaną organizację islamską oraz sprzeciw wobec rozmieszczenia wojsk tureckich w Idlib dotyczy coraz większej liczby bojowników Hayat Tahrir Al-Sham. HTS musi powstrzymać zarówno własnych bojowników, jak i cywilów przed zakłócaniem wspólnych patroli Turcji i Rosji wzdłuż autostrady M-4, co stawia ich w niezręcznej pozycji jako grupy tłumiącej protesty przeciwko rosyjskiej obecności wojskowej w Syrii. Niedaleko od tego do zarzutów o współpracę z samym Damaszkiem i odrzucenie lat walki z Assadem. Przywódca grupy, al-Julani, stąpa bo bardzo cienkim lodzie, a każda kolejna nieostrożna decyzja może strącić go z piedestału.

W tej idlibskiej grze o tron jest w tej momencie trzech pretendentów – Hayat Tahrir Al-Sham, Fathbatou i Narodowy Front Wyzwolenia. HTS mimo znacznej przewagi nie może być jednak pewny utrzymania swojej dominującej pozycji.

fot. pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/dzihad-kontra-dzihad-czyli-widmo-kolejnej-wojny-domowej-w-syryjskim-idlib/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć